CZĘŚĆ XXXII № 86. ROK 16. (1845).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{9}{21}$ LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, $\frac{8}{20}$ *Listopada.*

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę, 4 Listopada, Pani *Bloomfield*, małżonka Ministra Angielskiego i Pani *Correa*, małżonka Ministra Portugalskiego miały zaszczyt być przedstawionemi J. C. Wysokości Cesarzewiczowej Wielkiej Xiężnie Maryi Alexandrownie i J. C. Wysokości Wielkiej Xiężnie Maryi Mikołajównie.

Tegoż dnia, Kawaler *Correa Henriquez*, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Jej Królewskiej Najwierniejszej Mości (Królowej Portugalii) miał zaszczyt być przedstawionym J. C. W. Wielkiej Xiężnie Maryi Mikołajównie w Carskiém Siole.

—

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 17 (29) Października dany w Palermo, porucznik pułku Ułanów gwardyi *Herbel 1*, mianowany adjutantem J. C. Wysokości Głównodowodzącego korpusami gwardyi i grenadyerów.

—

Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, z d. 17 i 20 Sierpnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 2 klassy, adjutant J. K. W. Xięcia Fryderyka Niderlandskiego podpułkownik *Barre*. — Tegoż orderu 3 klassy, Sekretarz Gabinetowy J. K. Wysokości, Radzca Dworu *Otterloo* i Mistrz dostojnych dzieci Xięcia P. *Schutler*. — Św. Stanisława 2 klassy, Szambelan *Borel*, zostający przy osobie J. K. Wysokości.

— W skutek potwierdzonej przez N. Cesarza decyzyi Komitetu Ministrów gymnazium będące w gubernii Grodzieńskiej w miasteczku Świsłoczy, ma być przeniesione do gubernii Kowieńskiej do miasta Szawel, a szlachecka szkoła w Szawlach ma być przeniesiona do Świsłoczy.

— N. Cesarz potwierdził decyziją Rady Wojennej stanowiącą: 1) iż Żydzi mogą stawać dolicytacyi robot odbywających się przy budowaniu fortecy przy miasteczku Żwaniec do upływu terminów naznaczonych na sprzedaż ich domów, i 2) że domy murowane Żydowskie w Kamieńcu Podolskim nie mogą być przyjmowane na ewikcją przy licytacjach odbywanych w wojennym zarządzie. (Wątpliwość o tém wynikła z powodu zabronionego żydom mieszkania na odległości 50 wiorst od granicy).

— Stosownie do potwierdzonych przez N. Cesarza (23 Września) Zdań Rady Państwa, na opatrzenie budów potrzebnych dla władz rządowych i na więzienia w gubernijach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej ustanowione zostały pobory: w gubernii Podolskiej na lat ośm, od kapitałów kupieckich po $\frac{1}{10}$, a od głów płacących podatek po 5 kop. sr.; w gubernii Wołyńskiej na lat czternaście, od kapitałów kupieckich po $\frac{1}{10}$, a od głów płacących podatek po 4 kop. sr.; w gubernii Podolskiej na lat pięć, od kapitałów kupieckich po $\frac{1}{10}$, a od głów płacących podatek po 3½ kop. sr. Od tego poboru wyłączeni zostają włościanie rządowi, lecz za to część dochodów z dóbr skarbowych (арендныхъ) ma być na tenże cel obrócona.

— N. Cesarz potwierdził decyzią Komitetu Ministrów, aby utrzymujący truppy teatralne, chcący dawać przedstawienia w zachodnich gubernijach, nie otrzymywali na to pozwolenia od policyi, aż po złożeniu świadectwa miejscowych Jeneral-Gubernatorów, iż zasługują na ufność.

— Stosownie do potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa urząd archiwisty Wileńskiego Trybunal-

skiego archiwum policzony został co do pensii emerytalnej do czwartego szeregu.

— N. Cesarz dnia 18 Września potwierdził ustawę domu opatrzenia ubogich w Tule.

— Z powodu robot których wymaga rozgraniczenie i uregulowanie dóbr rządowych w gubernijach nad-Baltyckich, N. Cesarz potwierdził doczesny etat osobnych na to urzędników w Ministerstwie Dóbr Państwa, wynoszący 17,977 r. sr.

— W gazetach Gubernijalnych ogłoszony został następny okolnik P. Ministra Spraw Wewnętrznych do PP. Naczelników gubernij:

«Dla zabezpieczenia powszechności od szkód, mogących być skutkiem niewiadomości osób, trudniących się udzielaniem lekarskiej pomocy chorym, artykułem 120 Urządzeń Lekarskich postanowiono, iżby nikt nie oddawał się praktyce medycznej nie mając ku temu prawnego upoważnienia, nabytego przez examin, a artykułem 15 tegoż Urządzenia czynności pomienionych osób w wyżej oznaczonym względzie, poddane zostały nadzorowi władz lekarskich.

«Takowe postanowienia dotąd nie były rozciągnione na cyrulików, składających liczną klassę przemyślników, trudniących się, między innėm, dokonywaniem operacyj, należących do tak nazwanej małej Chirurgii, jako-to: puszczaniem krwi rozmaitemi sposobami, stawieniem wezykatoryj, opatrywaniem ran, wyrywaniem zębów i t. p. Cyrulicy nabywają stopień majstrów a z nim i prawo czynienia takich operacyj, jak skoro uczynią zadość pewnym warunkom Ustaw rzemieślniczych i używają tego prawa bez wszelkiego nadzoru ze strony tej Zwierzchności, któremu takowy prawem został polecony.

«Mając na widoku często zdarzające się szkodliwe skutki niewiadomości i niewprawności cyrulików, uznałem za potrzebne poddać ich, na zasadzie przytoczonych wyżej ustaw, pod bezpośredni nadzor Zwierzchności lekarskich. Ułożone stosownie do tego prawidła o examinowaniu cyrulików i o ich zależności od Zwierzchności Lekarskiej, roztrząśnione w Radzie Lekarskiej i przezemnie zatwierdzone, poczytuję stosownėm przesłać przy niniejszėm i polecić JWPanu uczynić zależne od was rozrządzenia dla wprowadzenia ich w wykonanie i należytego dozoru.»

— Umarł Jenerał-major *Roth 2*, dowodzący zborną dywizyą zapasnej piechoty.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 Listopada.

Wczoraj po południu rozstał się z tym światem nie chorowawszy wcale, ś. p. JW. Stanisław hrabia Grabowski, Członek Rady Administracyjnėj, Kontroler Jeneralny, Prezydujący w Najwyższėj Izbie Obrachunkowėj, Prezes Komisji Umorzenia Długu krajowego, dawniėj Senator Kasztelan następnie Wojewoda, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Kawaler orderów S-go Alexandra Newskiego z brylantami, Orła Białego, Komandor orderu Religijnego S-go Jana Jerozolimskiego, zaszczycony Znakiem nieskazitelnėj służby. Żył lat 66. Dziś właśnie tydzień, nie przeczuwający tak bliskiego zgonu, w gronie rodziny i przyjaciół obchodził rocznicę swoich urodzin. Mąż to był Bogobojności i pobożności przykładnėj, dobroci serca rzadkiėj. Wylany dla przyjaciół, ku wszystkim co go otaczali, przychylnym był szczerze. Rodzina traci w nim najlepszego ojca, kraj wysokiego i zasłużonego Urzędnika, przyjaciele i znajomi dom z gościnności wzorowy. Miłośnik literatury i sztuk pięknych, Hr. Grabowski posiadał obszerne wiadomości we wszystkich gałęziach nauk. Księgozbiór przez niego samego zebrany doborem dzieł odznaczający się, należy do celniejszych bibljotek prywatnych tutejszego miasta. Dostojny zmarły zostawia wdowę, dwóch synów i pięć córek, oraz dalsze zstępne potomstwo zgon jego opłakujących.

(Kur. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 6 Listopada.* Nawiedziny, któremi Królowa Jmć zamierzała zaszczycić margrabię Salisbury i Xięcia Norfolk, odłożone zostały, jak twierdzą, do przyszłego roku.

— Rada Tajna zbiera się prawie codziennie w hotelu Pierwszego Ministra, który cierpi na podagrę; przyczyną tych częstych narad są poruszenia w Irlandyi z powodu przewidywanego niedostatku żywności. Mieszczanie Dublinu, pod prezydencyą Lorda Mera i Towarzystwo agronomiczne Irlandskie podały adressa do Lorda Vice-Króla, domagając się zniesienia cła od przywozu a zabronienia wywozu zboża, udzielenia pożyczki od miljona funt. sterl. na kupno zboża, i t. p.

W Anglii miały miejsce zgromadzenia w podobnymże celu i Izba handlowa w Manchester, Rada gminna Edinburska, towarzystwo przemysłowe w Glasgow i inne korporacye, skorzystały z okoliczności, dla oświadczenia się za wolnością przywozu zboża i dla przesłania prośb do Ministerstwa w takiejże treści.

— W skutek Postanowienia Rady Tajnej wydany został do Komor Celnych rozkaz zachowania największej ostrożności we względzie okrętów przychodzących z wybrzeży Afryki i z Indyj Zachodnich i poddawania ich ścisłej kwarantanie w razie jeżeli w ciągu podróży zaraźliwa choroba ukazała się na tych okrętach.

— Gazeta Bombayska (w Indyach Wschodnich) donosi,

że odebrano tam od Xięcia Wellington rozkaz, o niezwłocznem rozwiązaniu towarzystw trzeźwości i wszelkich innych, zaprowadzonych po pułkach angielskich.

— Donoszą z Malty, z d. 22 Października, że admirał Parker, Dowodzca stacyi Morza Śródziemnego, wysłał do Neapolu statek parowy *Locusta*, z protestacyą do Rządu Neapolitańskiego przeciw kwarantanie przepisanej na okręty przychodzące z Malty i wysp Jońskich, pod pozorem że żółta gorączka ukazała się na Malcie.

— Odebrano wiadomość o rozbiciu się okrętu parowego *Margaret*, który wyszedł był z Hamburga do Hull 19 Października ze zwykłą liczbą podróżnych i zaskoczony był po przejściu koło wyspy Heligoland, nadzwyczajną burzą. Zginęło 16 podróżnych i trzech ludzi z ekwipażu. W tej że samej burzy zginęło 12 rozmaitych statków, z których jeden rossyjski.

FRANCYA. *Paryż 5 Listopada.* Umarł, mając lat 86, jenerał-porucznik hrabia Klein, Par Francyi, kawaler orderu Legii Honorowej Wielkiego Krzyża.

— Umarł też znany pisarz Armand Gouffé.

— Odebrano wiadomości z Algeru po 29 Października, ale te nie zawierają nic nowego. W okolicach Algeru i Cherchell wszystko było spokojne. Marszałek Bugeaud miał być w Tiaret 28 lub 29 i dowodzcy kolumn oddzielnych odebrali stosowne rozkazy dla skombinowania swoich poruszeń z jego obrotami — 28 Października odkryty został w Algerze posąg Xięcia d'Orléans.

— Podług listów z Makao po 20 Sierpnia, Poseł P. de Lagrenée tam się jeszcze znajdował; ma on wrócić do Francyi przez międzymorze Suez.

— Piszą z Marsylii, 1 Listopada: «Przywodzcy ostatniego poruszenia w Romanii, hrabiowie Beltrami, Biancoli, Pasi, Vitellani, doktor Andreini, adwokat Rezzi i Grandi, właściciel ziemski, zatrzymani czas jakiś w więzieniach Toskańskich, zostali wypuszczeni na wolność z rozkazu Wielkiego Xięcia, i przybyli do Marsylii na pakiebocie *Sesostris*.

— Gazeta *Précurseur de l'Ouest* pisze: «Dowiadujemy się że rozruchy wybuchnęły w przeszły Poniedziałek w Ingrandes i w Champtocé. Zebrane w wielkiej liczbie kobiety usiłowały oprzeć się, iżby nie wywożono zboża które ładowano na statki na rzece Loarze. Porządek wkrótce został przywrócony.

HISZPANIJA. Donoszą z Madrytu z d. 28 Października, że Ojciec Fulgencio, pijar, spowiednik infanta Don Francisco i który gotował na śmierć infantę donę Luisa Carlotta, odebrał rozkaz niezwłocznego opuszczenia Madrytu. Wiadomo że O. Fulgencio, natychmiast po zgonie Infanty, odbył podróż do Bourges, gdzie przebywał Don Carlos, której cel pozostał tajemnicą. Zapewniają że od Maja b. r. Rząd starał się u Generała Zgromadzenia Pijarów o odwołanie Ojca Fulgencio i że gdy ten odmówił, Rząd dopiero stanowcze przedsięwziął środki ku jego wysłaniu.

PRUSSY. *Berlin 7 Listopada.* Król Jmć raczył nadać order św. Jana Jerozolimskiego P. Piotrowi *Czychaczow*, kamer-junkrowi Dworu Cesarsko-Rossyjskiego.

RZYM, *21 Października.* Burzyciele spokojności publicznej nie zaniechali, jak się zdaje, swoich zamiarów mimo porażkę pod Rimini. 12 b. m. po zachodzie słońca okręt uzbrojony ukazał się u ujścia rzeki Tronto, która stanowi granicę między Królestwem Neapolitańskiém i Stanami Papiezkiemi. Zbliżywszy się do samego brzegu, okręt dał dwa razy z dział ognia, co zapewna było umówionym znakiem, na który, gdy nie odebrał odpowiedzi, odpłynął przededuiem. Z kierunku w którym odszedł wnoszą, że popłynął do Korfu, zkąd zapewna przybywał. Za pierwszą o tém wiadomością wysłano z Ascoli wojska na przypadek wylądowania.

— 12 b. m. umarł w Rzymie, mając lat 74, Monsignor Santucci de Mentana, kameryer sekretny Ojca św., przedtém sprawujący interesa Stolicy Apostolskiej przy Dworze Toskańskim.

— Donoszą że uczony jeden, zajmujący w stolicy świata chrześcijańskiego wysoką godność, po długich badaniach i doświadczeniach, zdołał nakoniec wynaleść sposób uczynienia wody morskiej równie przydatną do picia jak najlepsze wody w Rzymie i nawet zdrowszą według zdania tak Rzymskich jak Bolońskich chemików. Największą zaś tego wynalazku zaletą jest szczególna prostota mechanizmu i oszczędność kosztu i czasu.

NEAPOL, *29 Października.* W tych dniach Kongres uczonych, zgromadzonych w tej chwili w Neapolu, mając na czele Prezesa jeneralnego, P. Ministra Stanu Santangelo, udał się do Pompei, gdzie, w obec całego zgromadzenia dokonane zostały odkopywania pod kierunkiem P. Carlo Bonucci, naczelnego konsrewatora starożytności Królestwa.

Działania te uwieńczone były zupełnym skutkiem. W ulicy przyległej do świątyni Augusta odkryto dwa kramy napełnione rozmaitemi naczyniami kuchennemi z żelaza i spiżu, które zapewna wystawione były na pokaz dla przedaży. Na przeciw tych sklepów odkryto magazyn, zawierający sztuki marmuru krajowego i afrykańskiego, tudzież pięć posągów z marmuru białego rozmaitej wielkości, pomiędzy któremi posąg Fauna, i inny, przedstawujący skelet w szerokiej draperyi. W tym ostatnim posągu archeologowie uznali wyobrażenie Bogini Zawiści.

Na jednym z końców ulicy Fortuny odkopano dom, w którym, na pierwszym piętrze wielką salę, zawierającą rozmaite sprzęty biurowe, a w jednym z nich monety z panowań Wespazyana i Galby, oraz kilka wag z marmuru.

Wszystkie wzgórki otaczające Pompeję i wiele ulic i placów tego miasta były napełnione tłumami ludzi przechadzających się we wszystkich kierunkach, tak iż na chwilę, umarłe przed wieki miasto zdało się odzyskiwać dawny ruch i życie.

---

*

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. Gazeta Powszechna Augsburska, donosi pod rubryką *Rzym, 30 Października:* «Podług wiadomości urzędowych, odebraucych dziś z Palermo, N. Cesarz Wszech Rossyj, po króskim pobycie w Neapolu, miał przybyć 18 lub 19 Października do Rzymu i zabawić tam dni kilka. Z Rzymu Cesarz Jmć ma wrócić do Państw Swoich przez Florencyą. Poseł Cesarski przy Stolicy Apostolskiej P. Butieniew, otrzymał rozkaz udania się do Palermo dókąd dziś wyjeżdża. Oprócz Kanclerza, hrabi Nesselrode, spodziewany jest do Rzymu xiążę Piotr Wołkonskoj, Minister Dworu Cesarskiego. Ten ostatni, który już jest we Florencyi, zabawi, jak twierdzą, kilka miesięcy w Rzymie dla zdrowia. — Gazeta Powszechna Pruska z dnia 11 Listopada zawiera list z Palermo pod d. 30 Października. Stan zdrowia N. Cesarzowej Rossyjskiej polepszył się widocznie i pozwala Jej używać przechadzki po ogrodach willi, zamieszkanej przez J. C. Mość—Król Jmć Obu Sycylij przybył do Palermo 25 b. m. dla nawiedzenia NN. Cesarstwa i Królowi towarzyszą Xiążę Ludwik z Małżonką i Xiążę Franciszek, Hrabia Trapani.

Florencya, 31 Października. Dzisiejszej nocy J. C. W. Wielka Xiężna panująca powiła szczęśliwie Córkę.

Londyn 8 Listopada. Rada Ministrów dotąd nic nie ogłosiła w przedmiocie oczekiwanej modyfikacyi cła od zboża przywozowego. Konsolidy nieprzestają spadać i na ostatniej Giełdzie były po 95¼.

Paryż 9 Listopada. Podług doniesień z Oran z d. 30 z. m. marsz. Bugeaud znajdował się w Tiaret, gdzie połączył się z jen. Lamoricière. Abdel-Kader był między Tiaret i Tremecen, przed Mascarą. — J. K. W. Xiężna de Joinville 4 Listopada w pałacu St. Cloud powiła szczęśliwie syna. Nazajutrz nowonarodzony ochrzczony był imionami Piotr-Filip-Jan. Ojcem chrzestnym jest Cesarz Brezylii, Don Pedro II. Król nadał nowonarodzonemu tytuł Xięcia de Penthièvre.

HISZPANIJA. Gazeta urzędowa ogłosiła wyrok Królewski z dnia 31 Października, zwołujący Kortezów na 15 Grudnia. — Podług jednej gazety Gabinet nasz odebrał od angielskiego protestacyą przeciw małżeństwu Infantki dony Luizy Fernandy z synem Króla Francuzów, przynajmniej do czasu, póki Królowa panująca nie zawrze ślubów małżeńskich i nie będzie miała potomstwa.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom II.

II.

POBYT STAROSTY W NIEWODOWIE.

Starosta był człowiekiem honoru, szacował i miłował szczerze brata, umiał być mu wdzięcznym, i bez wahania zrobił by dla niego ofiarę z życia i majątku. Ludzie namiętni, nieoparci na silnych zasadach religijnych, jeżeli mają serce szlachetne, w nadzwyczajnych okolicznościach wydobyć są zdolni z duszy wielką energiją w postępkach, wielkie ofiary dla cnoty; ale w życiu potocznem, niebędąc nawykli do ścisłego wglądania w tajniki sumienia, nieumieją unikać małych niebezpieczeństw, które niewidomą drogą nakoniec w przepaść wtrącają. Gdyby Starosta do tych przymiotów, któremi tak hojnie był uposażony, miał jeszcze religiją, ze strachem byłby rozpatrywał to wrażenie; które robiły na nim, widok, obcowanie, każde słowo wychodzące z ust Zosi. Byłby po dwudniowym pobycie opuścił Niewodów, a w Warszawie wkrótce pracowitość zawodu, byłaby wymazała z jego pamięci rysy niebezpieczne. Spokój tylu istot cnotliwych niebyłby zatrutym. Ale Starosta, nieumiejący opierać się żadnemu pociągowi, nieumiejący przewidywać żadnych smutnych następstw z tego wszystkiego co mu się zdawało przyjemnem, siedział w Niewodowie pomimo wezwań powierników swoich Warszawskich, ulegając prośbom przyjaźni, które go w gościnnym domu zatrzymywały. Oni wszyscy byli zaślepieni, ale i on niemniej od nich był zaślepiony, i oddawał się bez wyrzutu sumienia słodyczom przyjaźni z przyszłą bratową; obu się zdawało, że to była niewinna przyjaźń, a tymczasem najgwałtowniejsza miłość wkradała się w dwa serca, które szranki honoru i najświętszych obowiązków, nazawsze od siebie przegradzać były powinny.

Już Starosta był zniewolił wszystkich mieszkańców Niewodowa ponętami swojego obcowania, i kiedy w obliczu brata, rozmawiał z Zosią w języku francuzkim, ten, daleki od wszelkiego podejrzenia, cieszył się owszem, że jego żona przyszła, znajduje w bracie najprzywiązańszego przyjaciela. W pierwszych dniach swojego pobytu do reszty zawojował Generała, bo oświadczywszy chęć towarzyszenia mu na łowy, pojedyńczo wyszedł na Odyńca, pomimo nalegań brata i xiędza Nowochackiego, stojących na pieńkach, żeby tak nienarażał swojego życia, i przypuściwszy go niewięcej jak na trzydzieści kroków od siebie, wystrzałem powalił go na miejscu. Stary unita, największy venator coram Dei, jakiego można było znaleźć w narodzie tak myśliwym jak Litwini, niemógł do siebie przyjść z podziwu, że pan kuso się noszący, tak śmiało i tak zręcznie mógł niebezpiecznego zwierza położyć Jednak nietyle to jeszcze przypisywał wprawie jego oka, ile doskonałości strzelby, ktora w samej istocie i co do dobroci, i co do bogactwa oprawy, była wytworem. A Starosta, uważając pożądliwe spojrzenia jakiemi stare Generalisko pieściło tę strzelbę, zanadto czuł siebie uszczęśliwionym, że ją raczył przyjąć od niego w upominku. Tak siebie rozbroiwszy dla Generała, już bezpiecznie odtąd wymawiał siebie od towarzyszenia jemu w dalszych łowach, i kiedy oni ścigali w lesie źwierza, on swobodnie się oddawał miłemu towarzystwu z Zosią, obok Łowczanki, Bernacha i xiędza Pro-

spera, którzy aż do uniesienia się, byli jego przyjaciołmi. Generał i Wojski niemogli naopowiadać się o jego przymiotach.

— My dzieci, mawiał stary, przy panu; pan nam, myśliwym, świata dałeś widzieć. Xiądz Nowochacki, który także jest majster, mówi że jemu iść w kąt teraz. Ale jakąż mi pan dałeś strzelbę, świat i Korona Polska podobnej niewidziały. A co powiesz panie Michale, wszakże ja wasz superarbiter, czy to niebędzie korrupcya. Żebyś WPan potém mnie niezapozwał de male gesto officio.

— I owszem panie Generale Dobrodzieju, proszę sam za moim bratem. Jemu więcej potrzeba niż mnie. A cieszę się że on znajduje u pana łaskę. Wszak to starszy brat, protector natus młodszego.

— A choć-by miał schedę trochę lepszą, (odezwał się xiądz Prosper), to wszystko będzie dla WPana dzieci panie Michale, bo ja wiem że Starosta zrobi professyę w Malcie; to go nieominie.

— At! mieszając się do dyskursu Ojciec Kleofas, natura ciągnie wilka do lasu, a szlachcica do roli. Czy to pan Starosta pierwszy, co z wojny w wojnę, z peregrynacyi w peregrynacyę pół-wieku zmarnowali, a jednak nakoniec na wsi osiedli, żeby kopy liczyć. Panowie z roskoszy, Bóg wie co wymyślają. Ale wszystko się skończy natém, że JW. Starosta u nas osiędziesz i będziesz dobrodziejem naszego Słonimskiego zgromadzenia, jakim był świętej pamięci wasz ojciec pnn Strażnik.

— Jeżeli o to chodzi Ojcze Kleofasie, nic na mojej niebytności niestracicie, wasze modlitwy są dla mnie nadto potrzebne, bym się o nie niemiał starać. Co tylko nieboszczyk nasz ojciec dawał rocznie na klasztor Słonimski, ja to w stały przychód zamieniam, i pismem urzędowém, zalecę by z mojej schedy całkowicie było dostawiane.

Skłonił się Ojciec Kleofas. Niech Bóg nagrodzi JW. Panu, jego uczynność dla nas biednych zakonników. Ale ja zawsze swoje powiem, że milej by nam było z kolendą do JW. Pana przyjeżdżać, niż do jego Rządzcy. Ale ja nadziei nietracę, to być niemoże, byś JW. Pan nas miał nazawsze rzucać.

— Naprzód Ojcze Kleofasie, z żadnym moim Rządzcą niebędziecie mieli do czynienia, tylko z moim bratem Wojskim, bo jemu zadzierżawię moją schedę. A mam nadzieję czasem przyjeżdżać do mojego braterstwa na Litwę.

Tu Generał się odezwał — wszakże z kolei, w roku następnym, da Bóg daczekać, Sejm będzie w Grodnie, może na nim powitamy pana Starostę posłem Wieluńskim, a w każdym względzie, gdzie Król, tam będzie i szef jego Gabinetu. Pan Tyzenhauz, Podskarbi Litewski, pisał do mnie tego lata w interesie, bo intra parenthesis, mam u niego samkę na procencie. Otoż pisze do mnie te słowa: «mój Generale, tuszę że na Sejmie nadchodzącym w Grodnie będziesz posłował z Mińskiego. Jak powiedzą sejmowi amen, a Król Jegomość wróci do Warszawy, dam tobie w ekonomii polowanie na żubry, i dwie sztuk pozwolę zabić, ale tobie jednemu.» A jak wie Podskarbi w jaką dudę dąć. Wszak to ja jego na rękach nosiłem. Ale gdzież mnie staremu o tém myśleć! Ja już swoje odbyłem. Panu Staroście to ale być Posłem, albo WPan panie Michale, dla czego niemiałbyś się starać o poselstwo w Słonimskim, cała tameczna szlachta za WPanem, a ja tam przecie mam swój głos. Da Bóg doczekać, pojadę na sejmik do Słonima forsować za WPanem. W Słonimskim kij rzuć na psa, w brata Albeńczyka trafisz. Jeno pan Michał za sobą nieumie mówić, ale za to ja mu usłużę. A najpiękniej by było, żeby jeden brat posłował z Wielkopolski, a drugi z Litwy. Nieprawda Mości Starosto? Za tygodni dwadzieścia trzy od dzisiejszej niedzieli, moja Zosia będzie panią Wojską Słonimską, a i drugie trzydzieści tygodni do Sejmu prędko miną. Może da Bóg, będziesz Jaśnie Wielmożną Posłową Słonimską, i brata przyjmiesz w Grodnie, już jak formalna gospodyni. Cóż tam Zosiu, zasznurowałaś sobie usta, jak gdybyś się na mnie gniewała.

— Coż mam mówić Ojcze Dobrodzieju, czyż przyszłość nas biednych dziewcząt, od nas zależy.

— Dobrze powiedziałaś Zosiu. Najlepiej wprzódy na Boga, potém na rodziców złożyć staranie. Młodzież zwyczajnie o jutrze niemyśli. Dziecko napiera się cacka, a jak go dostanie, zaraz sobie i sprzykrzy. Ale my starzy jak zaczniemy kunktować. a rzecz obracać na każdą stronę, a potém postanowiemy co ma być, to musi być dobre, bo należycie obmyślane. Teraz świat zaczyna się psować, karność dzieci nietaka jaka była wprzódy. Ja sam byłem świadkiem jak Xiążę Hetman, świeć Panie nad jego duszą, kazał synowi swojemu, terazniejszemu Wojewodzie Wileńskiemu, a wówczas Miecznikowi Litewskiemu, dać sto batogów, a Xiąże Karol przeciw temu nieszemrał, i po dziś dzień, bez łez w oczach, słyszeć niemoże wspominane imie swojego ojca. Ale to do ciebie się nieściąga moja Zosiu. Wiesz Mości Starosto, że to dobre i łagodne dziecie, jest skarbem chodzącym. Od urodzenia swojego nigdy się mi niesprzeciwiła, jest to obraz jej matki, która była aniołem w ludzkiém ciele. Ja, wychowany w obozach, zwyczajnie żołnieraka, byłem prędki, gwałtowny nawet, a ona jakoś tak umiała to wszystko łagodzić dobrocią swoją, że potém co chciała robiła że mną. Nieprawda siostruniu? Otoż kubek w kubek i moja Zosia. I rękę podał Zosi, ta ją ucałowała z uszanowaniem, ale na wspomnienie matki rozpłakała się. Było widzieć jak się zaraz wszystko poruszyło, a Łowczanki turbacya wypowiedzieć się nieda. Jak to ona z larendogry flaszką w jedném ręku, a ze szklanką wody krynicznéj w drugiém, do niej biegała, Generała ofukując, a ją zaklinając by spirytus wąchała, a wody się napiła. I xiądz Prosper powstał na ciotecznego brata.

— Wolałbyś WPan swoją córkę z chimery połajać, niż igrać z jej tkliwością. Po co to było biednej sierocie wspominać o matce. WPan wszystko robisz po pancernemu, a

niewiesz że z czułém sercem trzeba jak ze szkłem być ostrożnym.

— No, no, moja Zosiu, rzekł Generał, jak będę ciebie przepraszał, żem został przyczyną twoich łez, to jeszcze więcej tém ciebie rozczulę. Ale wyjdź sobie z ciotunią, a jak się uspokoisz, przyjdziesz żebym ciebie uściskał, bo wiesz jedynaczko droga, że ciebie miłuję nad wszystko co jest na ziemi.

Zosia z Łowczanką znikły ale nie na długo, bo Zosia poznawszy frasunek ojca, wkrótce wróciła, i niczém niebyła zajęta, jak uspokojeniem starca, który dopiero wtedy dał poznać, jakie miał dla niej przywiązanie.

Nazajutrz, że to była niedziela, Wojski zawiózł brata do cerkwi wiejskiej na nabożeństwo. Śpiewano godzinki Niepokalanego Poczęcia. Wśród tych chrapliwych i piskliwych tonów dał się słyszeć Staroście głos srebrzysty Zosi, tak zajmujący, że wszystkie te fałszywe brzmienia znikły przed nim, a tylko jej głos obijał się o jego czucie. Machinalnie odezwał się z wtórem, i głos jego błądzący wśród tylu krzyżujących się innych, zdołał zjednoczyć się z głosem Zosi. Śpiewał, ale bez najmniejszego wpływu woli. Płynął myślą na oceanie dumań, błąkał się po krainach nieznanych, do których duch jego dotąd nigdy niewkraczał. Nic dziwnego że takich uczuć doświadczał, bo lubił namiętnie muzykę, i był w niej mistrzem. A Zosi głos był tak miły, tak czarujący, metody żadnej, czysta tylko melodya bez sztucznych ozdób, melodya rodzima, samorzutna, o której kunszt niema prawa sądzić, a która uczuciem tylko daje się pochwycić.

Wracając z cerkwi Ludwik jeszcze długo niemógł się ocucić z swojego roztargnienia, głuchy na usilności brata chcącego z nim zawiązać rozmowę, cóś nucił, a raczej inprowizował jakieś motywa muzykalne, które znawca umiał-by ocenić, bo prawdziwa muzyka, jak i poezya, jest tylko improwizacyą. Są w człowieku czynności zupełnie zwierzęce, gdzie jego część umysłowa zostaje w odrętwieniu podobném do unicestwienia. Są ludzie których wola ciągle kieruje do myślenia, te myśli, istne twory, bywają szczytne, potężne, często nawet działawcze, wcieliwszy się w jakieś wielkie osobistości, które im nadają postać dotykalną. A znowu, jest jakiś stan excentryczny, gdzie duch tonie w oceanie zmysłom niedostępnym. Myśl po myśli pędzi ducha człowieka, jak fala po fali okręt, z tą różnicą, że jest bez sternika; już niema ani rozsądku, ani woli, a na ich miejsce powstaje najżywotniejsze, a tem samém najdrażliwsze czucie. A ten stan excentryczny, u ludzi czułych, pobudzony muzyką, tylko muzyką może się wyrazić. Kto jest pozbawiony zmysłu muzykalnego, ten wielu rzeczy psychologicznych nigdy niepojmie (*).

Kiedy się towarzystwo zebrało około pory obiadowej, Starosta unosić się zaczął nad głosem Zosi i rozmawiając z nią samą o muzyce, przekonał się że ma niesłychane pojęcie tego kunsztu. Ztąd przyszło że oświadczył, iż przez te kilka dni co zabawi w Niewodowie, chciałby dać Zosi kilka lekcyi śpiewu, gdyż szkoda żeby taka wielka zdolność leżała odłogiem. Xiądz Prosper, będąc sam znawcą, wielce aprobował myśl Starosty. Generał, lubo niewielki wielbiciel muzyki, przez wzgląd na Ludwika, pozwolił by klawikord z pokoju córki przyniesiono do pokoju bawialnego. A Ludwik, sam go nastroiwszy, rozpoczął zawód nauczycielski. Ach co za przyjemność mieć uczennicę z takiem pojęciem, z taką zmyślnością muzykalną. Po dwóch lekcyach już przejęła metodę Starosty, którą on kiedyś łzy wyciskał z oczów

(*) Jeden filozof scholastyczny określił pięknie *myśl;* jest to wedle niego mowa, którą dusza ma do siebie. I w samej rzeczy myśleć niemożemy, bez jakiejś wewnętrznej mowy. Jednak jest myśl muzykalna, myśl niezaprzeczona, która żadnym sposobem wysłowić się nieda, i ma swoją syntaxę odrębną. Niema człowieka który by był zupełnie pozbawiony zmysłu muzykalnego; wyłączam głucho-niemych. Ci co mają wstręt od muzyki, w rzeczy samej mają wstręt od form muzykalnych, a nie od samej muzyki. Wszakże w poezyi francuzkiej, w ostatnim wieku, formy już tak były obmierzliwe, że Laharpe, który w formach tylko widział poezyę, jednak przyznaje, że sto wierszy przeczytać jednym ciągiem jest trudno, i że to inaczej być niemoże. A przecie zjawili się poeci, którzy na nowe formy trafiwszy, dają się czytać długo, nietylko bez slęsknienia, ale z największém upodobaniem. Zdaje mi się że i muzyka poszła tym samym torem co poezya, przetrawiła już swoje formy, i domaga się nowych. Niech się zjawi w muzyce, zamiast tych artystów co ubóstwo myśli muzykalnej, usiłują zastąpić sztuczną kombinacyą tonów, jakiś Byron albo Adam muzyczny, a wtedy ci, co nielubią muzyki, odkryją w sobie zmysł wprzódy im nieznany. Z resztą niewiem czy jest taki, coby słysząc śpiew słowika przy świetle xiężyca, lub przy wschodzącém słońcu melodyę pasterskiego fletu, niedoświadczył jakichś wrażeń, do osobnej kategoryi należących (*). *(Autor.)*

(*) Zdanie tu rzucone jest nader rozległe i śmiałością swą zadziwia, ale musimy wyznać, iż w swych ostatecznych wypadkach, przynajmniej jak tu jest wyrażone, nie trafia do naszego przekonania. Mamy o Sztukach w ogólności własne nasze myśli, które będąc przedmiotem oddzielnego pisma, nie mogą tu być rozwinięte. Powiemy tylko w związku z niniejszym przedmiotem, że przypuszczamy trzy sfery działania sztuk i dwa ich rodzaje: to jest sztuki naśladownicze (do tych należy i Poezya) i sztukę nienaśladowniczą, a tą jest Muzyka. Ta ostatnia przedistniała upadkowi człowieka, wszystkie inne po nim/i z niego wynikły. Muzyka jedna posiada *twórczość*, inne są tylko allegoryą, albo naśladowaniem już form materyi, już form ducha z materyą zjednoczonego i dla tego kiedy wszystkie inne są z naszego świata, Muzyka, (jak to w Pamiętnikach Rozumowanych powiedziałem) dochodzi nam ze świata czysto-duchowego. Podług mojej teoryi, gdzie ustaje poezya, tam dopiero zaczyna się Muzyka i dla tego, jakkolwiek niepodobna mi zapuszczać się tu w dalsze tego przedmiotu wyjaśnienie, nie mogę zgodzić się na analogiją jaką autor ustanawia między formami Poezyi i Muzyki, albowiem i początek tych dwóch sztuk i ich sfery działania i missye nawet, są, podług mnie, zupełnie różne.

Wydawca Tygodnika.

kobiety najzimniejszego serca, Margrabiny de Pompadour. Śpiewał z Zosią duet w przytomności Łowczanki i Ojca Kleofasa, który, jak się pokazało, namiętnie lubił muzykę. I xiądz Prosper często oklaski dawał ich śpiewowi. Razu jednego, po powrocie Generała z polowania, przy całem zgromadzeniu Niewodowskiem, we dwóch exekwowali kantyk, *in voi credo o Dio mio*. Muratori pisze, że Ojciec Salvatierra, apostoł Kalifornii, z lutnią w ręku, a tym kantykiem w uściech, nawracał ludożerców, i tak urzeczywistniał bajkę o Orfeuszu. Tu exekucya była prawdziwem czarodziejstwem. Nic dziwnego że Wojski był w zachwyceniu, bo lubił muzykę, i xiądz Prosper, który ją znał doskonale. Ale Generał, który od ogólnego wywołania wszelkich instrumentów muzycznych jedną tylko trąbkę myśliwską ocalił, do łez był rozczulonym i domagał się powtórzenia.

Tak tydzień po tygodniu upływał; Generał już był skończył dział obu braci. Interes który ściągnął Ludwika do Niewodowa, nawet pozornych przyczyn niepodawał by go dłużej zatrzymać, a jednak o wyjeździe niemyślał. Napróżno naglące listy odbierał z Warszawy, przykuty duszą swoją do klawikortu Zosi, już nic nieumiał przedsiebrać. Rozmawiał z Zosią, albo w śpiewie jednoczył z jej duszą, duszę własną; oboje siebie rozumieli, chociaż przed sobą samymi nieumieliby zdać rachunku z swoich myśli. Zosia częściej niż kiedy się zamyślała, Ludwik bez niej był milczący, ponury, nieprzystępny. Ile razy Wojski na osobności zapytywał brata o pobudki jego smutku, ten się tłumaczył listami, które często odbierał z Warszawy, a które nagliły jego wyjazd, on co rad był osiąść nazawsze w sąsiedztwie brata, i wziąść rozwód z temi wyniosłemi żądzami zaszczytów i znaczenia, do których pałał, nim skosztował słodyczy życia wiejskiego, w jego towarzystwie, i przyszłej jego rodziny. Wojski poprzestawał na tem tłumaczeniu, z serdecznym afektem ściskał brata w swoich objęciach, i łzą czułości skrapiał nieraz jego lica. A tym czasem cała okolica szemrała.

Jednego poranku, z poczty przybył do Starosty posłaniec z paką listów, było między niemi pismo od Króla własnoręczne, które niezwłocznie domagało się jego powrotu, i to pod utratą nazawsze łaski. W tem piśmie oświadczał Król, że się gotuje jakaś ważna okoliczność, mająca dać zupełnie inny obrót interesom politycznym kraju, że jego współdziałanie jest niezbędne, gdyż nikomu tyle nieufa, nakoniec w liście tym przejawiały się wielkie jakieś nadzieje w przyszłości, pokryte jednak tajemniczą powłoką. Ludwik czas jakiś pasował się z sobą, ale głos honoru i powinności zdołał przeważyć wszelkie inne pociągi. Odczytał Michałowi z listu Królewskiego rozkaz mu dany, stawienia się jak najrychlej w Warszawie, a pomimo nalegań Michała, żeby jeszcze tydzień pozostał z niemi, przekonał go, że nazajutrz musi Niewodów opuścić. I tak wszystko mimo siebie puszczając, a wierny nakoniec rozkazom swojego pana, zalecił Korendowiczowi by wszystko na dzień jutrzejszy było gotowe do wyjazdu, a skończywszy swoje przebranie, z sercem boleścią przeszytem, wyruszył w saniach miejscowych, co dnia dla niego przygotowanych do dworu, gdzie Michał już go był uprzedził.

Kiedy przybył do bawialnego pokoju, wszystkich mieszkańców Niewodowa zastał w smutku, bo już brat jego, był ich dopiero zawiadomił o rychłym jego wyjeździe. Michał i Zosia mieli oczy wilgotne żalem. Ojciec Kleofas przywitał Starostę tym rubasznym zwrotem — wolałbyś JWPan był do nas nigdy nieprzyjeżdżać, niż tak rychło nas rzucać. Łowczanka oświadczyła że tak jego pojazd uprowiduje wiktuałami, że do samej Warszawy dojedzie niegłodny. Xiądz Prosper ścisnął go za rękę, i wyrzekł głosem dźwięcznym szczerością: «Bądź przekonany Mości Starosto, że prawdziwych przyjaciół tu zostawujesz.» Ale gościnność Generała była nad wszelkie opowiadanie. Pomieszałeś nam szyki (powiedział) Mości Starosto Dobrodzieju swoim wyjazdem. Dziś tą samą pocztą, co WPanu Dobrodziejowi przywiozła tę dla nas wszystkich smutnę expedycyę, odebrałem także list z Warszawy. Jak pisze do mnie moja rodzona siostrzenica JW. Weyherowa, Kasztelanowa Inflancka, już teraz musi być w drodze, i lada dzień do nas przybędzie. Ona by Pana Starostę umiała zabawić, bo to kobieta wielkiego świata, i jej byłoby weselej z panem, niż z nami wieśniakami.

— Jak to, przerwał Starosta, Pani Kasztelanowa Inflancka jest siostrzenicą pańską?

— Nie inaczej, albo ona panu znajoma?

— A jakże, mieszkając w Warszawie, niemiałbym znać największą ozdobę dworu, Król Jegomość wielce ją szacuje, i nawet często jej się radzi. Ale niewiedziałem że z Paryża już wróciła, bo kiedym opuszczał Warszawę, o jej powrocie niemówiono.

— Bo to widzi Pan Starosta, u tych kobiet światowych, projektów tysiącami, a ledwo jeden z nich do skutku przyjdzie, zaraz trzeba go urwać, i coś innego przemyśliwać. Ona się rozwodzi z mężem swoim JW Kasztelanem. Jest to najlepszy człowiek na świecie, i pewnie lepszego męża nieznajdzie, ale cóż z kobietami poradzisz. Chciała za granicą czekać końca swojego rozwodu, tym czasem pisze do mnie, że Paryż opuściła, zatęskniwszy się za własnym krajem, i że z mojego domu chce doglądać swojej sprawy. Ja zawsze jej rad, choć to te rozwodowe sprawy, które się zagęszczać poczynają z tem nowem panowaniem, poczciwych ludzi gorszą, a tylko niepoczciwym korzyść przynoszą, ale cóż mi w to wchodzić. Moja siostrzenica choć pusta głowa, ale dusza najlepsza. Jaka szkoda, że pan Starosta odjeżdża, żebyście byli razem, gęba wam by się niezamykała, bo i ona ma o czém mówić, nie dla ozdoby nosi główkę.

— A główkę piękną, odrzekł Starosta, i dobrze wewnątrz opatrzoną. Król utrzymyje, że ona w Warszawie jest najrozumniejszą kobietą, i ja na to się piszę. Wszakże ona

tak nawykła do Warszawy, że i tu nawet zatęskni się za nią, kiedy sam Paryż, niezdołał z jej myśli wypłoszyć Warszawy.

Ale, ale, odezwał się Generał, dobrze żem się opatrzył, dziś niedziela, za nic z mojego domu pana Starostę niewypuszczę w Poniedziałek. Jest to dzień feralny. Broń Chryste Jezu w dniu tym podróże rozpoczynać. Gdyby jaki przypadek pana Starostę w drodze miał spotkać, całe życie wyrzucał bym sobie, że go zaryzykowałem. We wtorek inna rzecz. Kiedy już jego taki wyrok ostateczny, dąż sobie łaskawy panie Starosto do Warszawy, niemam prawa przeciw temu nic powiedzieć. Ale jaki byłby ze mnie gospodarz, żebym gościa puszczał na podróż w dzień złowieszczbny. Panie Starosto, proszę tylko dzień jutrzejszy nam podarować. I Michał do brata się przybliżył, a Zosia przygaszone nieco źrenice podnosząc, odezwała się głosem srebrzystym a pieściwym: — czyż dnia tylko jednego, będziesz nam jeszcze skąpił.

Niemógł się oprzeć Starosta prożbom brata, przyszłej bratowej, gospodarza, którego czcił i kochał, jak własnego ojca niemógłby więcej. Nakoniec czuł, że w krótkim i gorzkim żywocie ludzkim, miło jest choć dobę jeszcze przepędzić z temi, co nas miłują. Każda chwila błogo przepędzona, zdaje się, iż jest ukradziona przezuaczeniu. Dał się więc uprosić. Cały dzień przeszedł wesoło, bo już niebył ostatnim, w którym korzystać mieli z obcowania Starosty. A on sam nadzwyczaj wesoły, wydobywał wszystkich skarbów dowcipu, żeby zająć przyjaciół, z któremi blizko dwóch dób jeszcze miał przepędzić. Generał, nawet xiądz Prosper, ze zwykłego trybu życia robiąc ofiarę, ten dzień do poźnej nocy przedłużyli. Odszedł ich nakoniec Starosta z bratem swoim—wszyscy byli weseli.

Ach czemuż odłożył swoj wyjazd Jedna doba zdaje się niczém, ale wieluż nieszczęść ta doba stała się przyczyną!

DOPISEK.

W tej chwili otrzymujemy spożnioną pocztę Warszawską, z d. 12 Listopada, z której bierzemy następne wiadomości:

«J. C. W. Wielka Xiężna Helena, Bratowa naszego Miłościwego Monarchy, i JJ. CC. WW. Wielkie Xiężniczki Jej Córki, wracając z krajów włoskich do Petersburga, onegdaj wieczorem przybyły do Warszawy. Mieszkają w apartamentach pałacu Łazienkowskiego, gdzie powitał JJ. CC. Wysokoście JO. Feldmarszałek Xiążę Warszawski, Namiestnik Król. i znakomite Osoby. Wieczorem teraz pałacu Łazienkowskiego i kanały rzęsisto ulluminowano. Obywatele Warszawy oświetlili swe domy.»

— Onegdaj o godzinie w pół do czwartej popołudniu, zwłoki ś. p. Stanisława hr. Grabowskiego, Kontrollera Najwyższej Izby obrachunkowej, przeprowadzone zostały do kościoła św. Krzyża. Orszak pogrzebowy rozpoczynali włościanie z dóbr zmarłego, pod przewodnictwem swego proboszcza, dalej postępowało bractwo parafji S-go Alexandra, za niem wychowanice instytutu S-go Kazimierza, następnie XX. Kapucyni, Reformaci, Bernardyni, Franciszkanie, Dominikanie, Trynitarze, Augustjanie, Karmelici bosi i trzewiczkowi, Misjonarze, duchowieństwo świeckie, a nakoniec JW. Exportant, Biskup Djecezji Kujawsko-Kaliskiej Tomaszewski, otoczony prałatami Archidjecezji Warszawskiej.— Czterech urzędników niosło znaki honorowe, jakiemi ś. p. hr. Grabowski był ozdobiony. Za sześciokonnym karawanem, na którym pod bogatym baldakinem złożoną była trumna, zawierająca w sobie szczątki dostojnego męża, postępowała rodzina. JO. Xiążę Namiestnik Królestwa zaszczycić raczył obecnością swoją ten obrzęd, a znaczna liczba dygnitarzy wojskowej i cywilnej służby, konsulowie zagraniczni, urzędnicy Najwyższej Izby Obrachunkowej i Władz innych pospieszyli oddać ostatnią posługę mężowi zasłużonemu w kraju. Tłumy ludu zamykały kondukt. Wczoraj po odbyciu żałobnego nabożeństwa, zwłoki ś. p. hrabi Grabowskiego na wieczny spoczynek w katakumbie pomienionego kościoła złożone zostały.

OD WYDAWCY.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym 1846 bez zmiany w dotychczasowym układzie i cenie tegorocznej. Życzący prenumerować proszeni są o wczesne zgłoszenie się dla uniknienia wszelkiego opożnienia w odebraniu pierwszych numerów.

Wydowca ponawia prośbę do korrespondentów z prowincyj, iżby pod jego adresem nie przysyłali żadnych pism przeznaczonych do Wydawców Niezabudki, Rocznika, Gwiazdy *i innych tutejszych publikacyj, z któremi Redakcya Tygodnika nic wspólnego niema. Takie niewłaściwe adresowanie może jedynie zwlec i zmitrężyć dojście pism do ich przeznaczenia.*

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 6 Listopada.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	$38\frac{5}{32}$, $\frac{5}{32}$	pens.
— Amsterdam.	———	$194\frac{3}{4}$	cens.
— Hamburg.	———	$34\frac{13}{32}$	szel.
— Paryż.	———	$407\frac{1}{2}$, $408\frac{1}{2}$	cent.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 8 Listopada 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.